Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Nowy Świat 20.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok IV. Tarnów, czwartek dnia 29 października 1931 r. Nr. 42.

Na przywitanie Wieszcza Narodu żydowskiego.

Wielkie narodowe święto obchodzi tarnowskie żydostwo w dniu dzisiejszym, kiedy ma tę rzadką sposobność gościć w murach tego miasta największego Żyda współczesnego, wielkiego narodowego piewcę — Chaima Nachmana Bialika.

Obecne tourne po Polsce tego ulubieńca zbiorowej duszy żydowskiej, będzie bezwątpienia miało historyczne znaczenie, a to przez bezpośrednie obudzenie duchowych i narodowych sił szerokich mas żydowskich w Polsce. Ten zwycięzki pochód Bialika można tylko porównać z pochodem tryumfalnym Herzla przez żydowskie ghetto w dawnej Rosji· Herzl przyszedł do żydowskiej masy, jęczącej pod carskim knutem, jak prorok wyzwolenia i wyswobodzenia. Jego promieniejące oblicze kazało Żydom na chwilę zapomnieć o troskach i nieszczęściach golusu, a we fantazji czuli się jakoby przeniesieni do wyswobodzonej Jerozolimy jako wolny i samodzielny naród. Od tego czasu minęły trzy dziesiątki lat, bogate we wypadki ciężkie i krwawe, jakie spadły na obecne pokolenie. Nasz Bialik był wówczas jeszcze młodym o bujnej fantazji poetą; wznosząc się na skrzydłach poezji, śnił wówczas sny chowewe sjonistyczne, dziś zaś kiedy jest u szczytu sławy, kiedy w pierwszem żydowskiem mieście — Tel-Awiw — znajduje się wspaniała rezydencja tego niekoronowanego duchowego księcia narodu, kiedy jest tym ośrodkiem, co przyciąga magnetyczną siłą ku sobie i ogniskuje całą hebrajską kulturę w odmłodzonej Palestynie — dziś przychodzi do nas ten piewca narodowy z nowem proroczem zwiastowaniem i ożywia strapione nasze dusze. W czasie, kiedy horyzont nad Palestyną i nad golusem pokryty jest gęstemi, czarnemi chmurami, kiedy ciężki kryzys ekonomiczny przygniata strasznie umysły żydowskie, usłyszeliśmy głos szofaru Bialika, który przypomina narodowi żydowskiemu, że jest „narodem księgi“ i że bez Jerozolimy duchowej nie będzie Jerozolimy doczesnej. Proroctwo Herzla głosiło: Palestyna dla narodu żydowskiego, a proroctwo Bialika głosi: Książka hebrajska dla narodu żydowskiego. Bialik podejmuje walkę na życie i śmierć z asymilacją pod każdą jej postacią. Z przezwyciężeniem asymilacji **narodowej** jeszcze nie nastąpiła chwila wybawienia, kiedy istnieje jeszcze asymilacja **duchowa**, a od tej duchowej asymilacji, która niemniej jest niebezpieczną od narodowej, nie jest wolne żydostwo narodowe, a nawet, co się podkreśla, wiele prowodyrów sjonistycznych.



ברוך בואך!

„שא ברכה, המורה מפינו, שא ברכה נאמנה
על כל מה שלמדנו מפיך ועל כל שנלמודה.
הברכה—זה ימים על שנה בלבנו נצפנה,
וצרופה, משם עתה יוצאת ואומרת לך: „תודה“!
שא ברכה מרבה על כל גרעין רעיון נעלה,
שנזרע על ידך להפרות לבנו השמם.
(מן השיר „לאחד העם“)

בברכתך אתה, משוררנו הנעלה, נברכך ובברכה זו מפינו הברך,
כי כ„אחד העם“ אהד העם הנך ואליך נשואות עינינו.
ברוך אתה בבואך.

W swoim sławnym wierszu „Beïr haharejgah“ miał Bialik odwagę karcić ofiary pogromu Kiszyniewskiego za rozrzutne ofiarowanie swojego życia, niepomni bohaterskich tradycyj Hasmonejczyków, którzy za swoją ofiarną krew przelaną drogiego żądali okupu ze krwi wrogów, a dziś, kiedy naród żydowski może znów być dumny na nowych Makabeuszy w Palestynie, kiedy nasze nowe osiedla bohatersko bronią każdej zdobytej pozycji w Erec Izrael, słyszymy znów karcący głos proroka tego pokolenia z powodu marnotrawienia naszych duchowych bogactw, z powodu strojenia się w cudze pióra, gdy nasze klejnoty szukają przytułku u obcych, słyszymy znów głos nawołujący duchowych Hasmonejczyków do walki o „Jerozolimę duchową“.

Witając naszego Wielkiego, Wzniosłego Gościa, życzymy Mu walnego zwycięstwa we walce o zrewolucjonizowanie ducha żydowskiego, życzymy Mu podwojenia sił, by na własne oczy mógł jeszcze zobaczyć odmłodzony prastary duch żydowski, nowoodbudowaną „Jerozolimę duchową“.

Joachim Neiger.

Bialik — Wielki Nasz Wieszcz Narodowy.

Już w zaraniu żydowskiego renesansu gdy życie nasze tonęło jeszcze w gęstych mrokach fizycznego i moralnego ghetta, zabłysnął Bialik na naszym horyzoncie, jako przyszły Wieszcz narodu, który na przełomie naszych dziejów, w chwili bohaterskiego zmagania się narodu, ma stać w pierwszych szeregach naszych pionierów, zachęcać nas do dalszej, nieustraszonej walki, o lepsze i piękniejsze Jutro, dodać nam otuchy i wiary w ostateczne nasze zwycięstwo.

Bialik jest żydowskim poetą narodowym „par exelence“. Całem bowiem swem jestestwem, całą swą wielką i bogatą indywidualnością zespolił się z narodem, zrósł się z ideą żydowskiego odrodzenia i od pierwszych swych lat młodzieńczych, idei tej przewodził. Wrażliwa jego dusza poetycka przejęła się do głębi tragedją naszego losu, odczuła w całej pełni ból i tragizm wielkiego, w kajdanach fizycznej i moralnej niewoli jęczącego narodu, „żydowskich bólów i cierpień młot, serce jego potrzaskał na kawały“. I tych to naszych cierpień i bólów najwierniejszym był on wyrazicielem i piewcą.

Wiersze narodowe Bialika — to najgłębszy wyraz, to najsilniejsze objawienie wszystkich tych marzeń i tęsknot, cierpień i nadziei, radości i smutków, całego współczesnego pokolenia, które — wedle słów poety — jest już „Ostatniem w niewoli a pierwszem do wyzwolenia“. Był on jednak nietylko synem i tworem swej epoki; był on raczej jednym z głównych jej twórców. Albowiem tkwiąc wszystkiemi swemi korzeniami w narodzie i od niego tylko czerpiąc całą wielką swą siłę żywotną, znalazł też drogę do duszy narodu, umiał on przemówić i trafić do jego serca, wzniecić w nim święty płomień wiary w nasze Odrodzenie, wzbudzić w nim tęsknotę za wolnością i samowyzwoleniem.

I jeśli żydowski ruch odrodzeniowy, zdołał w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu tak rozentuzjazmować masy żydowskie, zrewolucjonizować naszą młodzież, ktora tłumnie skupiła się około rozpostartego sztandary Wolności, zawdzięczać to mamy w głównej mierze, Bialikowi.

On bowiem nas zapalił, porwał nas wielkiem swem natchnionem słowem proroczem, i niby „słup ognisty“ kroczył przed nami rozpraszając ciemności, usuwając przeszkody leżące na drodze do duchowego naszego Odrodzenia, wskazując nam świetlaną drogę ku wolności i narodowego wyzwolenia.

* * *

Dzisiaj przybywa On do nas w chwili nader ciężkiej dla sjonizmu i żydostwa wogóle. Przybywa On w chwili wielkiej depresji materjalnej i duchowej, gdy nad naszym horyzontem czarne przeciągają chmury. Niechaj więc dzień pobytu wielkiego Syna narodu, stanie się dla nas wielkiem świętem narodowem, a słowa Jego niechaj nas natchną nową wiarą i zapałem do dalszej niezmordowanej pracy dla wzniosłego naszego ideału, którego Bialik tak szczytnym jest wyrazicielem i symbolem. **J. Sch-er.**

Ch. N. Bialik.

W czem ukrywa się siła wpływu Bialika?

Czemu zawdzięcza on, że został „praeceptor Judaeae", duchowym prowodyrem Izraela?

Byli wśród Żydów natchnieni wieszcze, którzy wprawdzie stali całkowicie na gruncie smutnej rzeczywistości naszego narodu, boleli jego boleścią i zbierali jego westchnienia i łzy, by na tem tle wyspiewać treny, przepojone głębokim liryzmem pieśni smutku i rezygnacji. A nad „rzekami Europy" rozpamiętywano żałośnie upadek i prześladowania narodu i wtórowano w rozmaitych smętnych warjacjach najstarszej pieśni naszej rozpaczy, pieśni „Al naharot Bawel".

Ale z tej poezji rozpaczy i bolu nie wiodła droga do wyzwolenia i odrodzenia, w niej nie można było czerpać otuchy do walki z prześladowaniami i prześladowcami. Kazała ona znosić jarzmo „golusu" z uporem, z iście żydowską cierpliwością, a pokolenie na tej literaturze wychowane zwątpiło w zbawienie realne, czekało na pomoc — z nieba i żyło wiarą w cuda.

Tej drogi nie obrał sobie Bialik. Z mocą podniósł On sztandar buntu i potężnemi, płomiennemi słowy dał wyraz naszemu oburzeniu przeciwko naszym ciemięzcom i prześladowcom. Wołał ich przed sąd świata, przed sąd sumienia ludzkiego i wyraził doskonale gorzki żal do wrogów, który wezbrał w jego zbolałem sercu.

A nas, swych uczniów i wielbicieli, uczył walczyć z prześladowaniami i przeciwnościami, które koszlawiły i wypaczały nasze dusze; zwrócił nam poczucie honoru ludzkiego i narodowego

Bezlitośnie burzy On i niszczy gmach pojęć golusowych i równocześnie wychowuje młode pokolenie, które kroczy dumnie drogą przez niego wytkniętą.

Ale wieszcz nie zadawalnia się tem, co stworzył czarodziejską różdżką Swego pióra. Swym osobistym wpływem chce porwać opieszałych i opornych, rozniecić w nich święty zapał, by wszyscy ukończyli dzieło odrodzenia narodu i jego kultury.

To jest tajemnica wielkości Bialika, to podniosło Go do znaczenia wieszcza narodu i dlatego przewyższa On tak wielu ze Swych poprzedników.

Abraham Weinberg.

Niedoceniana gałąź działalności Bialiką.

Bialik jest bezsprzecznie wychowawcą pokolenia. Wychowywanie zaczyna się od kolebki. O tem wie Bialik. Pomyślał o tych maluczkich, co razem z mlekiem matki winne wchłaniać dźwięki mowy hebrajskiej. Dzieci u wszystkich narodów mają do syta obrazków, wierszyków, opowiadań, słowem swoją literaturę, dziecinną literaturą.

Każdy kto chciał dla swego dziecka znaleźć hebrajską „książeczkę z obrazkami", odczuwał dotkliwy brak w tej dziedzinie. Jeżeli się już coś znalazło — to szablon, to tandeta, niezdatna do niczego.

I oto pojawiły się na rynku księgarskim książki z obrazkami dla tych najmniejszych, książki ze zrozumieniem psychologji dziecięcej, słowem rzecz nie tylko wypełniająca lukę od biedy, ale — przewyższająca swe odpowiedniki w innych językach. Szukasz za autorem, za wydawcą — i o dziwo! poeta największy, poeta, którego twórczość obejmuje najpoważniejsze działy poezji, poeta narodowy, wieszcz— tutaj podpisany.

Wdzięczność, jaka Mu się za to należy, jest bez granic. Odczuwamy ją wszyscy, rodzice, wychowawcy, wszyscy, którym sprawa odrodzenia narodu i ducha hebrajskiego i prastarej kultury hebrajskiej leży na sercu. Nie pojmujemy tylko, jak twórca „Hamatmid'u" czy „Kdojszej Niemirow", mógł się „zniżyć" do tworzenia literatury dla dzieci. Zrozumiał tylko Bialik, czem jest wychowanie dziecka. On pierwszy poznał, co znaczy wychowanie pokolenia.

Dr. Jezajasz Feig.

Przed grudniowym spisem ludności.

Wśród ciężkiego, przygnębiającego kryzysu, wśród hałasu alarmujących wieści ze świata, przynoszonych codzień przez dzienniki, przygotowuje się w Polsce dość niespostrzeżnie, lecz planowo i szybko powszechny spis ludności. Z dnia na dzień, z godziny na godzinę posuwają się naprzód prace przygotowawcze do wielkiej akcji w dniu 9 grudnia.

Należałoby zawczasu zdać sobie sprawę z tego ogromnego przedsięwzięcia, z jego celowości i niezbędności wogóle, a zwłaszcza w chwili obecnej.

Znaczenie spisu ludności leży przedewszystkiem w tem, że Państwo i Społeczeństwo poznają w ten sposób same siebie. Dlatego też wszystkie państwa cywilizowane przeprowadzają spisy w określonych odstępach czasu, zazwyczaj co 10, a nawet co 5 lat.

Pierwszy spis ludności w Polsce odbył się w roku 1921. Młoda Rzeczpospolita, zaledwie uporawszy się z wrogiem ze wschodu, przy otwartej jeszcze sprawie granic Śląska i Wileńszczyzny, podjęła trud poznania swego stanu posiadania. Spis ludności był jedną z pierwszych podwalin pod budowę gmachu własnego Państwa.

Niema państwa bez ludności. Ogólna jej liczba świadczy niejako o mocy fizycznej państwa. To jest pierwsza, ale bynajmniej nie jedyna wiadomość, którą chcemy uzyskać za pomocą spisu. Państwo musi także wiedzieć, jakich ma obywateli, czem się trudnią, jak mieszkają, jaki jest wśród nich poziom oświaty i t. p. Państwo musi znać potrzeby swych obywateli, aby je mogło planowo w miarę możliwości zaspakajać. Oto dlaczego niepodległa Polska musiała rozpocząć normalne życie od przeprowadzenia spisu ludności.

Niestety, pierwszy spis ludności nie mógł dostarczyć wszystkich potrzebnych informacyj. Dał nam wprawdzie niejako fotografję ówczesnego stanu Rzeczypospolitej — ale nie był to przecież stan normalny. Nie istniały już wprawdzie granice rozbiorowe, ale o scaleniu faktycznem poszczególnych dzielnic nie było mowy. Śląsk i Wileńszczyzna nie były wcale objęte spisem. Nie mogła być również uwzględniona olbrzymia rzesza reemigrantów, którzy w liczbie około pół miljona powrócili do kraju dopiero po roku 1921. Te i inne względy sprawiły, że do dzisiejszego dnia nie mamy całkowicie pełnych wiadomości o naszem Państwie. W tej płaszczyźnie spis grudniowy staje się dla Polski koniecznością palącą.

Naogół uświadamiamy sobie ogromne zmiany jakie zaszły w Polsce w ciągu ostanich 10 lat, będących okresem pokojowego rozwoju kraju. Niewątpliwie wzrosła liczba obywateli, podniósł się poziom oświaty, stopiła się ze sobą ludność poszczególnych dzielnic, nastąpiło wiele innych przeobrażeń. Wiemy o tem ogólnie, ale nie wiemy dokładnie w jakim stopniu i gdzie te zmiany nastąpiły. Niektórych zmian wogóle nie można uchwycić bez pomocy ogólnych cyfr statystycznych.

Wreszcie spis ludności jako migawkowe zdjęcie stanu rzeczy w obecnej chwili przedstawia olbrzymią wartość doraźną. Znaczenie jego jednak zwiększa się niepomiernie, gdy możemy zestawić ze sobą wyniki obliczeń dokonanych w pewnych odstępach czasu. Porównanie liczb uzyskanych z nowego spisu z danemi poprzedniemi pozwoli nam odtworzyć drogi, jakiemi kroczy życie.

Dlatego też należy się spodziewać, że spis grudniowy wyjaśni dużo zagadek, rzuci dużo światła na stosunki w Polsce. Najważniejszą zaś jego korzyścią doraźną będzie to, że wyniki jego posłużą jako jedna z elementarnych podstaw do planu gospodarczego na najbliższą przyszłość.

80 ustaw i rozporządzeń opiera się na wynikach spisu ludności.

Jak wielkie znaczenie mają powszechne spisy ludności, świadczy fakt, że w Polsce 80 ustaw i rozporządzeń opiera się na liczbach ludności bądź w całem państwie bądź na poszczególnych terytorjach.

Liczby ludności, ustalone przez spisy powszechne, rozstrzygają m. in. o sprawach tak ważnych, jak: podział na okręgi wyborcze, liczba posłów z okręgu, organizacja szkolnictwa powszechnego, płace burmistrzów i pracowników miejskich, obowiązki samorządów w dziedzinie opieki społecznej, zdrowia publicznego i t. p.

Winni o tem przedewszystkiem pamiętać Żydzi!

Dr. W. MANDEL powrócił

Podziękowanie.

Wszystkim Krewnym, Znajomym i Przyjaciołom którzy okazali nam współczucie z powodu śmierc **błp. aptekarza Maxa Herschdörfera**, najserdecznie dziękuje

Rodzina.

Od P. P. S. do sjonizmu.[1]

Bialik powiedział niedawno na odczycie, że o czemkolwiek się pisze w języku hebrajskim, stanowi to pewien przyczynek do żydowskiej kultury w popularnem tego słowa znaczeniu. Więc gdy ktoś obiera tematy **obce**, ale opracowuje je po hebrajsku, pracuje tem samem dla narodowej kultury przez zachowanie jej języka. Gdy pisarz bierze tematy obce i zabarwia je, miesza ze swojskiemi, natenczas tem bardziej służy kulturze żydowskiej.

Tak ma się rzecz z powieścią **Jehudy Warszawiaka „Orot Meofel"**,

Temat prawie obcy, raczej **otoczenie** zupełnie obce, jednak duch narodowy, swojski, toteż powieść ta stanowi przyczynek do naszej kultury, w zrozumieniu Bialika.

Bohaterem powieści jest **Rubin Margolin**. Charakterystyka jego oddaną jest dobrze, wątpliwem się tylko wydaje, czy dla niej warto poświęcić 2/3 książki. Zajmujące bowiem są tylko **czyny** Margolina; jego poprzednie tkliwe i sentymentalne wynurzenia, podczas jazdy pociągiem, podczas pobytu na stacji i w karczmie, są za długie i nużące. Rozumiem, że dla przeciwstawienia Margolina, dawnego sentymentalnego, błądzącego i szukającego jasnej **drogi** wśród **ciemności nocy**, z człowiekiem czynu, który wreszcie odnalazł właściwą drogę i właściwą przemianę wewnętrzną — potrzebne są: linja demarkacyjna i dokładność w charakterystyce. Trudno jednak pojąć, dlaczego autor rozpisuje się zbytnio i przewlekle tam, gdzie mowy nawet niema o nowych cegiełkach, charakterystykę tę budujących.

Pewne niedociągnięcia układu, niezbyt szczęśliwego, dają się wytłumaczyć potrzebą podziału okresu przed czynami bohatera na pewne zamknięte całości. Całości te nie są jednak należycie wykończone i jako przewlekłe nudzą. Czytelnik bowiem czemprędzej chce się dowiedzieć, co będzie z Margolinem, stającym wobec faktów o niezmiernej doniosłości.

Zakończenie udane, rzeczowe i treściwe.

Język hebrajski nowoczesny, wyrażenia poniekąd wyszukane, niektóre talmudystyczne.

Sam tytuł o tyle dobrze dobrany, że w powieści Warszawiaka chodzi istotnie o pewną gruntowną **przemianę** i nowe nastawienie do problemów życia; chodzi naprawdę o **promyk światła wśród ciemnej nocy**. Jak jednak z tych ciemności wyłania się owe światło widać dopiero na końcu powieści. Przez 2/3 ani śladu o tem.

Dla nas interesujący jest w omawianej powieści fakt, że błądzi i wysługuje się obcym, bez odwdzięku, a dopiero po długich cierpieniach wewnętrznych wraca na łono swego narodu, stając się **sjonistą** i gorącym działaczem dla idei odrodzenia. Widocznie droga do sjonizmu nie jest łatwa do przebycia i rację ma istotnie autor, gdy przedstawia Żyda pracującego dla zupełnie mu obcej sprawy, z poświęceniem, bez uznania, lecz przeciwnie, z postponowaniem jego zasług, tak długo, aż zostaje usunięty z tej społeczności, jako **niepotrzebny** człowiek, jako natrętny człowiek, czasem z kurtuazji tylko tolerowany.

Jesteś Żydom — pracuj dla swego narodu,

Ot tę zasadę chce się widzieć w powieści Warszawiaka.

Przyznać trzeba, że autorowi udało się to przeprowadzić. Zwrot do sjonizmu, do korony narodu żydowskiego, zdaje się przekonywująco przemawiać do czytelnika. Od tej istotnie chwili, kiedy ta koncepcja zaczyna się wyłaniać z chaosu wydarzeń w życiu Margolina, pracującego nietylko dla samego legjonu P. P. S. uformowanego dla obrony ojczyzny przed bolszewją, ale i dla P. P. S. w okresie wojny bolszewickiej i po jej ukończeniu, w charakterze sekretarza kasy bezrobotnych w Warszawie (to przedstawia się dość żywo i plastycznie), zaczyna róść zainteresowanie czytelnika dla dalszych dziejów bohatera i bohater sam rośnie w naszych oczach.

Wspomnienie o legjonie polskim pod wodzą Piłsudskiego, które znajdujemy w powieści mimochodem, jest dość przypadkowe i mało znaczące. Autor do tego niczego prawie w akcji nie przywiązuje. Cała uwaga jego jest bowiem skierowaną na to, co się mówi na zebraniu P. P. S. Co się dzieje z P. P. S. i co się dzieje z jej działaczem Ćwiartyńskim wpływającym na Margolina i co legjon przeżywa pod Grochowem. Ciekawem też jest, jan Margolin zosta je działaczem P. P. S., jak nim być **przestaje i jak od P. P. S. przechodzi odrazu do sjonizmu, gotowy oddać dla narodu żydowskiego i jego sprawy swe najlepsze siły, a nawet krew.**

To, czego nie zdołał uczynić z Margolinem jego przyjaciel Menuchen, zapraszający Margolina do organizacji sjonistycznej i prawiący mu o położeniu Żydów i Palestynie, uczynił smutny widok ukrzyżowanego towarzysza z P. P. S. współdowódcy legjonu robotniczego - Ćwiartyńskiego, który zrobił z Margolina pepesowca. Smutny koniec Ćwiartyńskiego zdaje się też wołać do Margolina, współdowódcy legjonu, **nie tędy twa droga Margolinie, nie masz tu co robić, twoje miejsce Żydzie, gdziendziej, w narodzie żydowskim — sjoniźmie.**

Ot to ziarno zostaje w powieści po odrzuceniu banalności powieściowych, ot to ziarno prawdy warte jest, aby się nad niem zastanowić, ot to, zdaje się mieć prawdziwe znaczenie dydaktyczne, dla którego Warszawiak powinien był napisać swą powieść.

S. Tmidi.

[1]) Jehuda Warszawiak: Orot meofel (Światła z ciemności) Warszawa 1931.

We czwartek dnia 29-go października 1931 roku o godzinie 8-ej wieczór wygłosi w sali „Sokoła" I.

Ch. N. Bialik

REFERAT na temat **Wyzwolenie ducha** Przedsprzedaż biletów w księgarni A. Seidena.

Ch. N. Bialik.

Pieśń moja.

Nie! nie od ludzi mój ogień mam,
Anim go w spadku dostał od przodka, —
Jam go z mej skały wykrzesał sam,
Własna mą pierś go wydała wiotka.

W mem sercu — skale tkwi jedna skra,
Skierka maleńka, blada w niem błyska,
Ale nieziemski ogień w niej drga,
Bo z nieziemskiego powstał ogniska.

Żydowskich bólów i cierpień młot
Rozstrzaskał serce moje w kawały,
Lecz za to oskrzydlił lot
I skrę wydobył z sercowej skały.

Ta skra zamienia się w dźwięczny śpiew
Wybucha łuną w chwili natchnienia....
O, czy wy wiecie, że wrząca krew
Kryją me zimne spokojne pienia ?!

Przełożył S. Hirszhorn.

Z „Pieśni Ludowych".

Może w wieczór lub o świcie
Wykradnę się z domu skrycie.

Może w górze, w dole może
Akacyja rozhoworzy

Akacyja zna szarady,
Losy przyszłe przepowiada.

Akacyji spytam ja się,
Kto mym chłopcem będzie zasie.

Akacyjo z jakiej strony,
Z Litwy przyjedzie. czy z Korony?

Czy w Karecie tu przyjedzie?
Czy Korale mi przywiezie?

Biedny może? Jakaż cera,
Tego mego kawalera?

Może młody? Może wdowiedz?
Akacyjo dobra, powiedz?

Jeśli stary przeznaczony,
Nie zgodzę się za miljony!

Ojcu powiem: umrę w męce!
Tylko w starca nie daj ręce!

Do stóp padnę: Ojcze! Panie!
Tylko starca, starca ah! nie!!

Przełożył Dr. J. Feig.

Program pobytu Ch. N. Bialika w Tarnowie.

Poeta przyjeżdża do Tarnowa we środę dnia 28 października br. o godz. 18.55. Na dworcu kolejowym przywita Go imieniem „Tarbutu" członek K. A. Chaim Neiger. Na kolacji będzie poeta u pp. Silberpfenigów, poczem uda się na posiedzenie ściślejszego Koła miłośników Książki hebrajskiej w „Klubie Sjonistycznym". We czwartek przed południem zwiedzi poeta Gimnazjum i Szkołę Powszechną T-wa „Safa Berura". Na obiad zaproszony jest Bialik do pp. Neigerów. Popołudnie poświęcone będzie odpoczynkowi ew. zwiedzaniu zabytków miasta. Wieczorem wygłosi poeta odczyt w sali „Sokoła". Po odczycie odbędzie się w sali hotelu „Astorja" herbatka z udziałem Gościa. W piątek rano opuszcza poeta Tarnów pociągiem lwowskim o godz. 8·30.

Z okazji zaślubin **p. Inż. Wiktora Kirscha z p. Frydą Fluhrówną**, składają najserdeczniejsze gratulacje **Arturowie Briggowie.**



Ż. F. N.

W. P. Herman Fluhr z okazji ślubu swej córki ofiarował 3 dol.

Skarbonki kieszonkowe: B. Umański, 9·34 zł., „Echa" 14·— zł.

Uroczyste otwarcie lokalu org. Sjonistycznej.

Od całego szeregu lat czyniła Organizacja Sjonistyczna usilne starania celem uzyskania dla swych kadr odpowiedniego lokalu.

Brak punktu zbornego, gdzieby członkowie organizacji mieli możność stałego zbierania się, wzajemnego zbliżenia się i nawiązania bliższego kontaktu odczuwali ogólni sjoniści bardzo dotkliwie i dlatego nie szczędzili ni trudów, ni starań, by wreszcie lokal wynająć. Starania te zostały dzięki ofiarności kilku jednostek uwieńczone pomyślnym wynikiem. Ostatnio wynajęła Organizacja Sjonistyczna obszerne mieszkanie przy ul Mickiewicza 6. — a więc w samem centrum miasta — i w sobotę dnia 24 bm. dokonano uroczystego otwarcia lokalu. Z pełnem uznaniem należy podkreślić ofiarną pracę tow. Dra Samuela Spanna, któremu w pierszym rzędzie ma organizacja do zawdzięczenia wynajęcie lokalu. Około urządzenia lokalu oraz poczynienia wszystkich przygotowań do otwarcia przyczynili się przedewszystkim tow. E. Koscherowa, Dr. S. Schoenfeld i Ch. Ehrlich. Dzięki inicjatywie garstki towarzyszy będzie mogła tedy Organizacja Sjonistyczna swobodnie się rozwijać i z dużo większym rozmachem, aniżeli dotąd, nad urzeczywistnieniem swych szczytnych haseł pracować. Lokal składa się z pięciu pokoji. Największy pokój przeznaczono na czytelnię. Za stosunkowo niewielką opłatą miesięczną będą mogli członkowie czytelni korzystać z kilkudziesięciu dzienników i czasopism polskich i zagranicznych w językach polskim, hebrajskim, żydowskim i niemieckim. W następnych dwóch pokojach będą się mogli członkowie Organizacji Sjonistycznej schadzać, by spędzić wieczory na pogawędkach, grach itp. W czwartym pokoju mieści się redakcja miejscowego „Tygodnika Żydowskiego", a wpiątym znajduje się bufet i szatnia. Do czytelni mają wstęp wszyscy sjoniści, którzy zostaną przez zarząd czytelni przyjęci, a do lokalu wyłącznie stam-sjoniści przyjęci przez zarząd pod warunkiem przestrzegania ustalonego regulaminu. Lokal będzie miał w dużej mierze charakter towarzyski i niewątpliwie przyczyni się do nawiązania serdecznych węzłów pomiędzy poszczególnymi towarzyszami.

Otwarcie lokalu wypadło wprost imponująco. Zjawili się prócz ogólnych sjonistów reprezentanci wszystkich frakcyj, organizacyj młodzieży oraz Stowarzyszeń sjonistycznych. Uroczystość otworzył tow. Joachim Neiger pięknem przemówieniem w języku hebrajskim i żydowskim, kreśląc pokrótce historję lokalnego ruchu sjonistycznego, poczem zabrał głos owacyjnie witany prezes Egzekutywy Organizacji Sjońskiej tow. Dr. Ignacy Schwarzbart. Czcigodny Gość w jednogodzinnem, świetnie ujętem przemówieniu zobrazował ideologię ogólnego sjonizmu. Referat tow. Dra Schwarzbarta został nagrodzony długotrwałą burzą oklasków W końcu przemówił tow. Dr. S. Schoenfeld, przedstawiając cele, które przyświecały organizacji przy wynajęciu lokalu. Na tem zamknięto oficjalną częśc uroczystości. Jeszcze długo pozostali goście w lokalu. Jakoś dziwnie dobrze i swojsko czuli się wszyscy w jasnych, czystych, wprawdzie skromnie, lecz miło i gustownie urządzonych pokojach. Atmosfera stała się ciepłą i serdeczną.

Bilans.

Kiedy rozwiązano Radę miejską, a potem Żydowską Gminę wyznaniową, przepowiadaliśmy, że usunięcie samorządu od wpływu na gospodarkę miejską i kahalną odbije się fatalnie przedewszystkiem na ludności żydowskiej.

Nigdy nie mieliśmy większości na Radzie miejskiej i do takiej większości nie dążyliśmy. Ale zawsze słuszne żądania nasze były respektowane i z potrzebami ludności żydowskiej zawsze na Ratuszu się liczono.

Dziś jest inaczej. Dziś Żydzi na Ratuszu nie mają żadnego wpływu ani głosu. Wogóle ich tam nie ma, a ci, którzy niby tam mają prawo siedzieć, są tak skrępowani i ograniczeni w swej działalności, że właściwie można dziś śmiało powiedzieć, że rozwiązanie Rady miejskiej miało głównie na celu pozbycie się stamtąd sjonistów, którzy mieli odwagę głośno upominać się o należne Żydom prawa.

Pracowano w dawnej Radzie dla dobra miasta i całej ludności bez różnicy wyznania i narodowości. Nie było intryg i bajeczek. Nie było olbrzymów z pałkami i harmonja i zgoda panowała między wybranymi przedstawicielami ludności.

To jednak komuś się nie spodobało. Ktoś miał w tem interes, by rozbić tą jedność, by zamienić Ratusz na żłób przy którym ten i ów mógłby otrzymać nagrodę za oddane „usługi".

Zignorowano wolę ludności, a gospodarkę miejską oddano ludziom „swoim", którzy złożyli egzamin lojalności partyjnej. Usunięto z Ratusza blok kilku stronnictw, po to tylko, by usadowić na krzesłach radzieckich ludzi służących jednej tylko partji, która nie woli ludności zawdzięcza swą moc.

Kto wogóle wie, jak wygląda dziś gospodarka miejska? A choćby nawet komisarz miasta miał najlepsze chęci — to i tak podlega on roskazom swego stronnictwa, a nie Radzie przybocznej, która zresztą w dzisiejszym składzie jest temu komisarzowi conajwyżej kulą u nogi.

Gdyby na Ratuszu funkcjonowała normalnie wybrana Rada miejska — czyż możliwą byłaby osławiona już afera autobusowa, o której już tyle pisaliśmy i która przecież wymaga autorytatywnego wyjaśnienia przez powołane do tego czynniki.

Zresztą ocena dokładna obecnej gospodarki miejskiej możliwą będzie dopiero wtedy, gdy wybory do Rady miejskiej dadzą możność powołania do życia Magistrat cieszący się zaufaniem całej ludności miasta.

Gorzej jest z gospodarką kahalną. Na Ratuszu bądź co bądź jest kilku ludzi posiadających poczucie odpowiedzialności za losy miasta, za jego majątek i za całą gospodarkę miejską. Zresztą komisarz miasta dał poniekąd dowody, że rozumie swoje ciężkie zadanie i nie daje się sprowadzić na manowce przez niektóre jednostki, które równocześnie wywierają swój „zbawienny" wpływ i na stosunki w kahale.

W kahale za to stosunki są zupełnie inne. Tu rządzi jakaś grupka ludzi przed nikim nieodpowiedzialna i przez nikogo nie powołana. Tymczasowy przewodniczący czyni to co mu ta grupa ludzi dyktuje nie licząc się nawet z głosem i opinją swych radców przybocznych w kahale, którzy mu teraz wypowiedzieli otwartą wojnę. A tymczasem cierpi na tem żydostwo tarnowskie, cierpi gospodarka kahalna a przedewszystkiem cierpi na tem autorytet gminy żydowskiej powołanej do reprezentowania Żydów na zewnątrz.

Ta gmina jest teraz widowiskiem wzajemnych walk i intryg o szochetów, rabinów i dajenów. Ta gmina jest teraz polem, na którem różne chwasty życia żydowskiego znajdują podatną glebę dla dalszego rozrostu i zatruwania i tak ciężkiej atmosfery życia publicznego w ulicy żydowskiej.

Zjazdy okręgowe i zlot kierowników stowarzyszeń młodzieży odroczone o tydzień.

Zjazdy okręgowe zwołane na dzień 1 listopada przez Egzekutywę Organizacji Sjońskiej w Krakowie do Bochni, Dębicy, Nowego Targu Jasła i Nowego Sącza, zostały ze względów technicznych **odroczone o jeden tydzień**. Zjazdy te odbędą się zatem w niedzielę dnia 8 listopada.

Ze względu na odroczenie terminu zjazdów okręgowych musi także zjazd kierowników stowarzyszeń starszej młodzieży być odroczony o jeden tydzień. **Zjazd kierowników stowarzyszeń starszej młodzieży odbędzie się zatem dnia 15 listopada.** Na tej drodze Egzekutywa uprasza ponownie wszystkich Towarzyszy zainteresowanych zjazdem kierowników stowarzyszeń starszej młodzieży, by udział swój w zjeździe bezwłocznie zgłosili Egzekutywie w Krakowie na adres Stradom 15.

Egzekutywa Organizacji Sjońskiej dla zach. Małopolski i Śląska w Krakowie.

Dział sportowy.

Samson-Makkabi (Kraków)

Turniej pingpongowy

Między dwoma najsilniejszemi zespołami żydowskiemi Małopolski Zach. odbędzie się w niedzielę 1 listopada o godz. 2·30 popoł w lokalu „Samsonu". Zaznaczyć należy, że „Samson" od początku istnienia swej sekcji pingpongowej z wszystkich dotychczasowych zawodów międzyklubowych wychodził zwycięsko, mając na rozkładzie m. i Tarnovię, Makkabi (Jasło), Hakoah (Kraków), Amatorów (Kraków) i wiele innych. Tym razem jednak natrafia na przeciwnika o znacznie wyższej klasie od poprzednich tak, iż wynik stoi pod znakiem zapytania, a raczej wszelkie dane przemawiają za zwycięstwem renomowanych gości. „Samson" wystąpi do tego pierwszego na całkiem wielką skalę zakrojonego spotkania międzyklubowego, w program którego wchodzi 6 gier pojedynczych i 3 podwójne, ze swym nasilniejszym zespołem: Schmidt, Seidem, Faust, Gelbwachs, Weiss, Schiff.

Wewnętrzno-klubowe mistrz „Samsonu" w pingpong zdobył w I. grupie ponownie tamtegoroczny mistrz Schmidt, w II. grupie zaś triumfował Topioł.

Przed zjazdem kierowników Organizacyj starszej młodzieży sjonistycznej.

Brzmi to nieco paradoksalnie, że istnieją organizacje sjonistyczne „starszej" młodości. Trudno tu doprawdy przeprowadzić jakąś linję demarkacyjną — trudno oznaczyć kiedy młodzież zaczyna być starszą.

W naszym ruchu sjonistycznym wytworzył się niestety stan tego rodzaju, że organizacje sjonistyczne składają się albo z samych młodych rzeczywiście towarzyszy, którzy nie wyszli jeszcze z lat dziecięcych albo generacji, mocno już podstarzałej od lat wielu pracującej w różnych organizacjach sjonistycznych.

Brak nam warstwy średniej, któraby wypełniła lukę między dwiema warstwami oddalonemi od siebie ciężarem wielkiej nieraz ilości lat.

Romantyzm młodej generacji stykający się bezpośrednio a bardzo często z marazmem tej najstarszej naszej warstwy musi ulec spaczeniu, bo racjonalizm starszych sjonistów musi przecież działać „chłodząco" na tych najmłodszych naszych, którzy na ugornych polach palestyńskich ideał sjonistyczny w czyn zamieniają.

Dlatego możliwem jest że najbardziej zapaleni młodzi ideowcy, mimo intenzywnego wychowania sjonistycznego w organizacjach młodzieńczych, nagle znikają z horyzontu sjonistycznego i zapełniają kadry tych, dla których sjonizm jest tylko miłem wspomnieniem z lat młodzieńczych.

Starsza generacja, to weterani ruchu sjonistycznego, to wysłużeni żołnierze, którzy wiernie stoją na posterunku czekając na nowe szeregi, któreby ich miejsce zajęły. A tymczasem w stosunku do ilości organizacji młodzieży sjonistycznej tem przyrost aktywnych sjonistów jest minimalny. Cała prawie młodzież akademicka jest sjonistyczna a przywódców, kierowników jest coraz mniej. Zawsze widzieliśmy u steru tych samych starych naszych Towarzyszy, którzy niezmordowanie dźwigają na swoich barkach i kieszeniach cały ciężar ruchu sjonistycznego

A gdzież ta cała falanga młodzieży, która młode swe lata spędza w różnych młodzieńczych organizacjach sjonistycznych? Czyż spada ona rzeczywiście z nieba i znika między ziemią a kobiercem ślubnym?

Musimy niekiedy stwierdzić fakt, że ta młodzież opuszczając organizac. młodzieńcze jest organizacyjnie dla ruchu sjonistycznego stracona.

Przy wyborach różnych i akcjach sjonistycznych odzywa się w niej jeszcze sentyment dla sjonizmu z lat młodzieńczych ale aktywną ta część społeczności naszej nie jest.

Na tą warstwę musi organizacja nasza głównie zwrócić uwagę. Tą warstwę musimy zaktiwizować, bo musi ona zapełnić luki w naszych szeregach.

Konferencja kierowników organizacyj starszej młodzieży będzie musiała znaleść środki prowadzące do tego celu.

Dr. Chomet.

KRONIKA.

Kapai. We wtorek dnia 3 listopada o godzinie 8·30 wieczór, posiedzenie Zarządu w mieszkaniu Tow. Dra Feiga.

Posiedzenie K. K. L. odbędzie się we wtorek dnia 3-go listopada b. r. o godzinie 7.30 wieczór w kancelarji „Safa-Berura" na które zaprasza się wszystkich delegatów.

Z teatru. W sobotę dnia 7 i w niedzielę dnia 8 listopada br. wystąpią gościnnie przed wyjazdem za granicę znani artyści sceniczni i filmu Jonas Turkow i Djana Blumenfeld z ich zespołem. Para artystów tych uchodzi obecnie za jedną z najlepszych nah scenie żydowskiej. Także u nas dobrze znana z ich poprzadnich występów w Hinkemanie, Prokuratorze Halleosie, Djablicy i in. Zaletą ich jest sumienna wystawa i doskonała gra, którą potrafią zadowolić najwybredniejszego widza. Tytuły sztuk: Sobota: Wassermana „Perła Szanghaju", niedziela „Czerwona Kukułka". Obie sztuki dotychczas u nas nie były grane. Przedsprzedaż biletów po cenach bardzo popularnych w księgarni A. Seidena.

Lokal redakcji i administracji mieści się obecnie przy ulicy Mickiewicz 6.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman. Z drukarni J. Pisza w Tarnowie